

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolatomowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 50 fen. od dwulatomowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat wstaje.

O polską naukę religii.

»Piełgrzym« pisze: Ks. proboszcz i poseł do sejmiku pruskiego Witkowski w Mechowie, powołując się na ogłoszony w roku 1906 w półroczniku »Nordd. Allg. Ztg.« artykul, że w kaszubskich powiatach Prus Zachodnich udziela się nauki religii na najniższym stopniu w języku ojczystym dzieci, wysłał dnia 21 marca 1917 r. do pruskiego ministra oświaty pismo stwierdzające, że w powiatach wejherowskim i puckim, gdzie dziewięć dziesiątych ludności katolickiej posługuje się językiem polskim (kaszubskim) jako językiem ojczystym, udziela się od lat nauki religii na wszystkich trzech stopniach tylko w języku niemieckim tak, że dzieci nawet na najniższym stopniu w nauce religii ani słowa nie usłyszały w swym języku ojczystym.

Ks. poseł Witkowski w piśmie do ministra oświaty stwierdził, że w innych powiatach kaszubskich postępuje się w taki sam sposób. Wobec tego prosił ministra o wyjaśnienie, czy rozporządzenie w myśl wywodów »Nordd. Allg. Ztg.« rzeczywiście istniało względnie dziś jeszcze istnieje, i w danym razie dla czego stosownie do rozporządzenia tego się nie postępuje. Zarazem podniósł ks. poseł Witkowski, że językiem ojczystym Kaszubów jest język polski, po polsku bowiem przygotowuje ich się do Sakramentów św., polskimi słuchają kazania i nabożeństw, polskie czytają gazety, polskie książki do nabożeństwa itd.

Przeszło rok trwało, zanim ks. poseł Witkowski odebrał odpowiedź. Dnia 5 lipca i 27 września 1917 roku wysłał ks. poseł W. ponowne listy do ministra oświaty, prosząc o odpowiedź i wyjaśnienie. I dopiero przed niedawnym czasem nadeszła odpowiedź z dnia 18 kwietnia 1918 roku i to nie wprost

od ministra oświaty, lecz od naczelnego prezesa Jagowa z Gdańska, jednakże z tem nadmienieniem, że odpowiedź nadsyła się z polecenia i w imieniu ministra.

Pan Jagow zaznacza w swym piśmie, że zaprowadzenie języka polskiego w nauce religii na najniższym stopniu w szkołach powiatów z ludnością kaszubską nie leży w interesie sprawy, gdyż język kaszubski różni się zwłaszcza w północnych powiatach Kaszub tak bardzo od języka polskiego, że trudność nauki w języku polskim nie byłaby mniejszą, niż obecnie w języku niemieckim. Zresztą w interesie nauki i wychowania leży, ażeby dzieci z góry przyzwyczajać do języka niemieckiego, w którym wykładana być musi cała inna nauka, a także nauka religii na średnim i wyższym stopniu.

Pan Jagow zaznacza w dalszym ciągu, że dzieci na najniższym stopniu szybko pojmują naukę religii w języku niemieckim, ku czemu przyczyniają się niewątpliwie obrazki znajdujące się w książce biblijnej. Nadto ludność polska i kaszubska Prus Zachodnich skutkiem przeważającego żywiołu niemieckiego zna daleko lepiej język niemiecki, niż naprzykład ludność w obwodzie regencyjnym poznańskim. Wobec tego p. Jagow nie uznaje dostatecznej potrzeby, ażeby w dotychczasowym sposobie udzielania nauki religii zaprowadzić jakakolwiek zmianę.

Tak więc rozporządzenie wydane rzekomo przez rząd pruski w sprawie polskiej nauki religii na najniższym stopniu należy do rupieci. Ks. poseł Witkowski, który oba znamienne pisma przesłał w oryginalnym opisie, i z których zrobiliśmy użytek do niniejszego artykułu, przedłożył pisma te niewątpliwie na posiedzeniu Koła sejmowego celem poruszenia sprawy w Izbie poselskiej i zażądania od ministra oświaty zupełnego wyjaśnienia.

Z odpowiedzi naczelnego prezesa widzimy, że przytacza on w swym piśmie argumenty podobne do tych, jakie minister oświaty w sejmie co do języka ludności polskiej na G. Śląsku podał: jakoby język polski tej ludności nie był rzeczywiście polskim.

Kto z Niemców tak twierdzi, zapomina, że prosty lud niemiecki także nigdzie nie mówi takim językiem niemieckim, w jakim się książki i gazety pisze. Tak samo jest z ludem polskim na G. Śląsku, na Kaszubach i w innych stronach. A to ten sam lud czyta książki i gazety dobra polszczyzną pisane i zupełnie dobrze je rozumie. Z tego wynika jasno, że język tego ludu nie może być czem innym, jak istotnym językiem polskim, chociaż w codziennym życiu mającym pewne odrębności pod względem wymowy i należałości z innych języków. A gdy tak jest, natenczas lud ma prawo uczyć się religii po polsku.

Henryk Dąbrowski.

W dniu 6-go czerwca obchodzi naród polski uroczystość setnej rocznicy śmierci bohatera generała Henryka Dąbrowskiego.

Okres rozbiorów Polski wydał wielu dzielnych Polaków, wśród których jednym z najpierwszych obok Kościuszki był Henryk Dąbrowski, urodzony w r. 1755 w Pierzchowicach pod Krakowem. Młodość swą spędził w Saksonii, gdzie ćwiczył się w sztuce wojennej.

Po konstytucji 3-go maja wrócił Dąbrow-

NIEWOLNICA

POWIEŚĆ.

33)

(Ciąg dalszy)

Jedną tylko Giustina, ku niepomiernemu zdumieniu rodziców, wtórowała mu w wesołości i śmiała się do prawdy, bardzo ładnie.

— No — ciągnął dalej olbrzym, potrząsając sekretarzem jak woreczkiem z fasolą — jeśli mówić nie umiesz, to dawaj mi klucze. Już ja sobie sam zobaczę, czy są pieniądze.

I szarpnął pełnym kluczy wiszących u pasa sekretarza tak mocno, że przerwał się rzemień, na którym wisiły. Nigdy w życiu jeszcze nie był Omobono tak bliskim zemdleniu.

— Rabunek! — jęczał. — Prosty rabunek! Toktamisz rzucił go jak piłkę w sam kąt pokoju, potem znów się zabrał z największym spokojem do jedzenia i picia.

— Messer Carlo potrzebuje dziecięcy tysiąc dukatów — zauważył zatrzymując się na chwile.

Polo i Corner porwali się na nogi, dla ich kluczykach dusz sama wzmianka o takiej sumie straszniejsza była od wszelkiej broni, jaką Tatar mógł rozporządzać.

— Dzieciątka tysiąc dukatów! — powtórzyli obaj jednocześnie.

— Tak — wrzasnął Toktamisz głosem, od którego kieliszki zadzwoniły. — A jeśli ich nie znajdę w tym domu, to wy mi ich dostarczycie. Rozumiecie?

Zrozumieć odradza, bo słowa jego były jak grzmot, on sam zaś wstał, zwracając na nich oczy w przeraźliwy sposób. Ze zaś nie był zupełnie trzeźwym, więc trzymane w jednym ręku klucze podniósł do nosa, kielichem zaś pełnym wyróżzał o stół, tak, że cien-

kie szkło w drobne kawałeczki się stłukło, złoty napój zaś popłynął na mozaikową podłogę.

Straszliwe tatarskie przekleństwo oznajmiło zgromadzonym, iż poznali swą pomyłkę; że zaś Wenecyjanie wydawali się mu być winnymi wszystkiemu, więc podstawił od sztucznego kielicha rzucił Sebastyanowi w twarz, srebrny, zaś dzban od wina Cornerowi w twarz.

Pierwsze nie trafiło, drugie zaś uderzyło Cornera w nos tak, że się przewrócił krwią zbroczony i leżał, jęcząc i stekając.

Polo nie patrząc ani na żonę ani na córkę, uciekł przez otwarte drzwi, jak umiał najprędzej; otyła jejmość zemdląta teraz naprawdę i stoczyła się z krzesła na podłogę, nie trując się przytem bynajmniej; Omobono zaś splaszczony się o ścianę, drząc na całym ciele, nieprzytomny ze strachu. Toktamisz widząc, że zwycięstwo przy nim zostało, zaczął się umizgać do Giustiny, która nie zemdląta wprawdzie, lecz zbyt była wysraszona, by powstać z krzesła lub myśleć o ucieczce. Przynajmniej do niej bliżej i przemawiać zaczął poetycznym językiem rodzinnego swego kraju.

— Pójdź, pieśczone papużko mego serca! — zaczął z przymiśleniem. — Nalej mi wina i daj usłyszeć zachwycający twój głosik. Toktamisz oczyścił ten dom, tak jak piorun oczyszcza gorące powietrze w dolinie; pij mój słiczny słowiczku, niechaj złote wino rozgrzeje twój gardziółek, tak jak ranne słonko topi szron na mojej brodzie, gdy cała zimowa noc spędzam na połowaniu. Pi, moja sarenko, mój gołębku, moja wiosenna owieczko; pij, mój biały kroiłku!

Toktamisz, przekonany, że porównania jego są wysoko krasomówcze, zbliży kielich do ust Giustiny, drugą ręką zaś usiłował objąć jej łeb i przyciągnąć ją do siebie.

Ale to było więcej, aniżeli zaleść mogła. Wprawdzie duża była i ciężka dziewczyna, ale w potrzebie umiała być i zwinna: gdy poczuła opas-

ramię Toktamisza, wysunęła mu się w jednej chwili wesołym ruchem i zanim się oparzył, wybiegła z pokoju, zatraskując drzwi za sobą.

Tatar chciał z początku ją gonić, ale podnawszy się na pani Polo i na jęczącym jeszcze bankierze, rozmyślił się. I jak Giustina mu nie ucieknie, kobiety nigdy nie uciekają na ulicę, więc Giustina musi być na gorze, i tam ją w swoim czasie znajdzie. Tymczasem zaś będzie mądrzej dokończyć pawia i inne dobre rzeczy stojące na stole, z którymi nawet olicer z dobrze nabita kabza nie codziennie się spotyka. Dość równym krokiem wrócił jeszcze Tatar na miejsce, ale po drodze spotkał sekretarza pod ścianą; wziął go za kark i posadził na miejscu Giustiny.

— Możesz mi dozwymywać towarzystwa, aż do końca obiadu — rzekł. — Nie lubię jeść w samotności, bo mi szkodzi na trawienie.

Zaszedł się ze śmiechu i zartobliwie uderzył staro po plecach. Omobono miał wrażenie, jakby spadała na niego wielka szynka i aż temu mu zabrakło.

— Wyglądasz na zagłodzonego — zauważył Tatar troskliwie — jedzenia i picia ci potrzeba, człowieku!

I w nagłym napadzie gościnności zaczął mu na talerz nakładać kawałek pieczonego pawia, solone rybki, oliwki, salatek, jodynki, suche figi, smażone truśkawki i miodowe ciastka, wszystko to razem zmieszane, aż miejsca zabrakło. Wówczas talerz postawił przed sekretarzem.

— Jedz — rzekł do niego. — to ci dobrze zrobi!

Sam zaś powrócił do pawia.

Omobono byłby najchętniej się wymknął, gdyby był śmiały. Oprócz strachu uczuwał i wstydu, że siedzi przy stole, na miejscu dla gości przeznaczonym. To mu się wydawało okropnym wykrecozeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ski do kraju i służył w wojsku Kościuski i uczestniczył w wojnie 1794 roku. Pod Radoszycami dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd wypuszczony udał się zagranicę. Zaniechał narażać wojny z wojskami pruskimi i rosyjskimi. Prusacy i Moskale ofiarowali dzielnemu Polakowi, pomimo, że z nimi walczył, godność generała w swoim wojsku, ale Dąbrowski jej nie przyjął i udał się po krótkim pobycie w Berlinie do Paryża, gdzie z Barssem i Wybickim utworzył komitet narodowy.

Pod chorągiewami francuskimi pod dowództwem generała Bonapartego, późniejszego cesarza Napoleona I-go Dąbrowski utworzył z żołnierzy polskich osobne oddziały, t. zw. legjony polskie, których celem było odzyskanie rozbranej ojczyzny. Wybicki ułożył znaną dziś powszechnie pieśń dla legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła”. — Każda jej zwrotka kończy się słowami: „Marsz, marsz Dąbrowski... za Twoim przewodem — idziemy się z narodem”.

Jakoż po wielu krwawych bojach, po bolesnych zawodach, złączyły się legjony z narodem. Przy końcu r. 1806 wazęł Dąbrowski na czele wojsk legjonowych do Warszawy.

Odtąd służył już w Polsce, w wojsku tak zw. Księstwa Warszawskiego, walczył dzielnie w r. 1809 przeciwko Austryjacom pod Raszyńcem, bronił Wielkopolski, a później uczestniczył w r. 1812 w wielkiej wyprawie Napoleona na Moskwę. Podczas odwrotu zastąpił armję francuską i otrzymał kulę w rękę. — Mimo to walczył w dalszym ciągu. Uczestniczył bowiem w walkach pod Lipskiem, gdzie Napoleon poniósł klęskę. Tam też Dąbrowski znowu odniósł ranę.

Po upadku cesarza Napoleona, Dąbrowski osiadł w Ks. Poznańskim we wsi Winnogórze pod Miłostawiem i tam dnia 6-go czerwca 1818 zakończył życie pełne trudów i chwary. Na łożu śmiertelnym zaklinał otaczających, aby nigdy nie zapominali o ojczyźnie.

Niemiecki rynek pracy w marcu 1918.

W numerze czwartym miesięcznika „Reichsarbeitsblatt”, który tym razem z powodu trudności technicznych ukazał się w druku dopiero w maju kresj. ces. urząd statystyczny następujący obraz położenia rynku pracy w Niemczech w miesiącu marcu roku 1918:

Wysokie wymagania życia gospodarczego podczas wojny, jakie przemysł niemiecki już od lat potrafił zaspokoić, nie zmniejszyły się bynajmniej w miesiącu marcu r. b., zdolność wytwórcza przemysłu dotrzymała mu kroku najzupełniej. Najglówniejsze gałęzie przemysłowe zdołały jeszcze podwyższyć swoje napięcie, poparte przez polepszenie stosunków komunikacyjnych.

Położenie w górnictwie i hutnictwie wykazywało także w miesiącu marcu dalszy rozwój korzystny. Tak samo, jak tam, polegało korzystne ukształtowanie położenia w przemyśle żelaznym i metalowym na polepszeniu stosunków komunikacyjnych. Przemysł budowy maszyn jakoteż przemysł elektryczny i chemiczny cieszyły się po większej części również tem samym korzystnym położeniem, co w miesiącu poprzednim.

Według sprawozdań kas dla chorych co do zatrudnienia swych członków stwierdzono w dniu 1. kwietnia r. b. w porównaniu ze stanem z dnia 1.1go marca r. b. zmniejszenie liczby zatrudnionych członków kas dla chorych o 1813. Oslabienie to jest tak drobne, że w liczbie stosunkowej można je oznaczyć jako 0.0 procent.

Również nadzwyczaj drobnymi okazują się stosunkowe zmiany przy ocenie udziału obojej płci w tym wyniku, u płci męskiej bowiem, wykazujące 6126 zatrudnionych członków mniej, aniżeli w miesiącu poprzednim, zmniejszyła się liczba zatrudnionych o 0.1 procent, podczas gdy u płci żeńskiej, wykazującej zwykłą liczbę członków zatrudnionych o 4313, liczba ta wzrosła również o 0.1 procent. W porównaniu ze stanem zatrudnienia w początku marca r. b. gdzie stwierdzono zmniejszenie ogólne zatrudnionych o 1.0 procent, zaznaczyło się zatem w początku kwietnia osłabienie tego zmniejszenia.

Wobec stanu zeszlorczonego jednak przedstawia się rozwój tegoroczny niekorzystnie; d. 1-go kwietnia r. 1917 stwierdzono bowiem zwykłą ogólną liczbę zatrudnionych członków kas dla chorych o 1.2 procent (u mężczyzn o 1.0, u płci żeńskiej o 1.3 procent).

Przy ocenie ruchu zatrudnienia członków kas dla chorych uwzględnić należy, że statystyka tychże kas nie obejmuje pracy jeńców wojennych.

Według wykazów 36 związków zawodowych, referujących o 1 176 387 członkach, stwierdzono w końcu marca r. b. ogółem 10 206 czyli 0.9 proc. członków tychże związków, nie mających zatrudnienia. Za luty referowano tylko z 34 związków o 8.8 proc. bezrobotnych członków. Nieznaczna zwykła liczba bezrobotnych w końcu marca wobec stanu z końca lutego r. b. polega po części na nierówności liczby związków referujących, po części jednak także na stanie rzeczywistym, ponieważ liczba bezrobotnych w przemyśle tkackim i garderobianym zwiększyła się w marcu równocześnie z zniżką w kilku innych grupach zawodowych. Wobec stanu bezrobocia w marcu lat poprzednich wykazuje stan marcowy tegoroczny niższą liczbę bezrobotnych. W marcu r. 1917 stwierdzono 1.3, w 1916 roku 2.2, w marcu 1915 roku 3.3 procent, w marcu roku 1914 zaś, a zatem w czasie pokojowym, nawet 2.8 procent bezrobotnych członków związków zawodowych.

Statystyka wykazów pracy stwierdza w miesiącu marcu r. b. u płci obojga dalsze nieznaczne zmniejszenie napływu osób poszukujących zatrudnienia. Na każde 100 miejsc wolnych przypadało w marcu na męskim rynku pracy po 56 osób szukających pracy, (w lutym r. b. 58), na rynku żeńskim zaś spadła cyfra napływu, z lutego na marzec, z 93 na 85 osób (na każde 100 miejsc wolnych), podaż zatem żeńskich sił roboczych pokrywała tylko mniej więcej cztery piąte popytu. Według sprawozdań przedsiębiorstw przemysłowych zauważono na męskim rynku pracy po części silniejszą podaż sił roboczych.

Ze sprawozdań związków wykazów pracy w poszczególnych dzielnicach Rzeszy niemieckiej wynika, że w marcu r. b. położenie rynku pracy w Prusach Królewskich, w W. Ks. Poznańskim, na Śląsku, w Berlinie — Brandenburgii, w Westfallii i w królestwie saskim nie uległo na ogół znaczniejszej zmianie wobec stanu z miesiąca lutego. W Hanowerkiem, Brunświku, Oldenburgu, Bremie, w Szlezwiku-Holszynie i w Badenii stwierdzono wzmożoną działalność wykazów pracy, w Wyrtembergii polepszyło się w dalszym ciągu położenie dla osób, szukających zatrudnienia.

W Alzacyi i Lotaryngii zmniejszyła się liczba miejsc wolnych w wykazach pracy, zwiększyła się zaś liczba osób szukających pracy w wykazach, natomiast zauważono ożywienie na żeńskim rynku pracy. W Hesji Nasawii zwiększył się popyt na siły robocze, w Turynii stwierdzono osłabienie działalności wykazów pracy.

»Dz. Pozn.«

WOJNA.

Walki na zachodzie.

(wfb.) Berlin, 31 maja. Za uchodzącym z Paryżu nad kanałem Ailette nieprzyjacielem urządziliśmy ostry pościg. Także i dalej na południe zyskał atak na terenie ku zachodowi. W okolicy Jovigny zabraliśmy 8 dział, w tem dwa ciężkiego kalibru. Cołający się nieprzyjaciel poniósł w ogniu naszym ciężkie straty. Dwie długie armaty 24 centymetrowe wpadły w ręce nasze koło Terny-Sorny. Pchnięta przy drodze Soissons — Hartennes do ataku konnica wraz z piechotą zostały kompletnie pobite i oparte wśród ciężkich strat. Silnie utwierdzone wsteczne pozycje nieprzyjaciela zostały przerwane zwycięsko. Także podczas walk koło Brages wzięliśmy liczne działa. Na froncie południowym pędziliśmy nieprzyjaciela przed sobą i dotarliśmy do Marny. Planowego cofania się krok za krokiem głęboko zszeregowanych rezerw, o których wspominają telegramy francuskie, nie zauważyliśmy. Pobite angielskie i francuskie dywizje pozycyjne zniknęły z pola walk. Wbrew ich twierdzeniom nie udało się dotąd sprzymierzonym Anglikom i Francuzom przeciwstawić pochodowi niemieckiemu energiczną linię oporu. Gdzie nieprzyjaciel czynił próby ku temu, tam został pobity a linie jego przerwane. Zdobycz w jeńcach, działach, kulomiotach i innym materiale wojennym rośnie z każdą godziną i ani w przybliżeniu nie da się jeszcze stwierdzić. Ilość zapasów, jakie pobity nieprzyjaciel pozostawił musiał Niemcom, jest nader wielka. Wszystkie, cokolwiek poza frontem swoim nagromadził w olbrzymich składnicach i parkach, zajęte zostało przez nas po części gotowe do użytku; w tem samochody, latawce, urządzenia sanitarne i t. p. Tylko zupełnie pobity i w popłochu uchodzący nieprzyjaciel pozostawia nieprzyjacielowi pole bitwy w podobnym stanie.

Berlin, 1 czerwca. Także i piaty dzień walk nad Aisną przyniósł niemieckim wojskom atakowym nowe sukcesy. Na południe od Oazy postępujemy na przód. Poszczególne nieprzyjacielskie kontrataki zostały krwawo odparte. Tak samo ciężkie straty poniósł nieprzyjaciel podczas wyparcia go z pozycji koło Cuts i na południe od Blerancourt. Koło Selens zdobyliśmy znowu 3 działa ciężkiego kalibru.

Na południe od Soissons pchnął nieprzyjaciel kilkanaście dywizji przy poparciu licznych tanków do silnego kontrataku, który został nader krwawo od-

party a nasz atak dalej poprowadzony. Przy tej sposobności wzięliśmy przeszło 2000 jeńców. Próby, jakie nieprzyjaciel dalej na południe celem powstrzymania pochodni niemieckiego czynił, nie miały powodzenia, pomimo, że nieprzyjaciel pchnął tutaj do walki eskadry tanków i samolotów. Wielką liczbę tanków zniszczono. Szczególnie ważnym jest zdobycie wzgórz koło Neuilly St. Front Dworzec w Compiegne wystawiony był na skuteczny ogień niemiecki.

Soissons ostrzeliwują Francuzi od czwartku południa systematycznie. Wielkie pożary powstały w różnych stronach miasta. Przedmieście oraz wylotów miasta nieprzyjaciel nie ostrzeliwuje, lecz skierowuje swój ogień na centrum miasta. Ludność cywilna została wyewakuowana. Nieprzyjaciel stawiał tu przez dwa dni bardzo ciężki opór, gdyż w starych porożach koło Soissons mogli się bronić doskonale. Od piątku ściga z pośpiechem artylerię; miasto cierpi nie tylko od artylerji, silne eskadry lotnicze obrzucają je przez cały dzień bombami ze znacznej wysokości.

Wczoraj atak postąpił nieco ku zachodowi. W przedmieściach i fermach okolicznych ludność pozostała; sprzedaje ona swe zapasy wojskom niemieckim. Nie potrafi zapewne długo, a Soissons spotka ten sam los, jaki spotkał St. Quentin, Noyon i niezliczone inne miasta.

Zdobycz w dziesięciu tygodniach.

(wfb.) Od 21. marca 1918 do 1. czerwca 1918, a więc w dziesięciu tygodniach, wpadło w ręce Niemców na froncie zachodnim przeszło 175.000 jeńców i przeszło 2.000 armat. Liczba karabinów maszynowych, wynosząca niezliczone tysiące, i objętość innego nieprzejrzanego materiału wojennego, nie dadzą się narazie nawet w przybliżeniu podać. Do tego dochodzą zapasy odzieży, aprowizacyjni narzędzi, lazarety, dalej nie naruszone magazyny amunicji najcięższego kalibru, automobile, samoloty, hale lotnicze, lokomotywy, wagony kolejowe, wozy motorowe, tanki i namioty. Jeden z magazynów amunicji, znaleziony w okolicy nad Aisną, zawierał sam 100.000 pocisków wszelkiego rodzaju. Wartość straconego przez ententę na kilkadziesiąt kilometrów terenów frontów atakowych w budowanym materiale w drzewie, drucie, betonie, szynach polnych kolejek i przewodach telefonicznych również nie da się obliczyć. Rozległe, przez Niemców zdobyte obszary z uprawnioną rolą zastrzają trudności wyżywienia Francuzi, tem więcej, że cały szereg kolei został uniemożliwiony do użytku, przez co dowóz utrudniony. Ententa skazana jest więcej, aniżeli kiedykolwiek, na dowóz pozamorski, co przy braku okrętów podwójnie wchodzi w rachubę. Wysoka liczba jeńców i krwawe straty osłabiają równocześnie działalność przemysłu wojennego i warsztatów budowy okrętów. Zburzenie środków bojowych i siły bojowej nieprzyjaciela postąpiło tamsamem krok bliżej do ostatecznego celu.

Chemin des Dames.

Nowa akcja dowodziwa niemieckiego pokrzyżowała przynajmniej na razie, wszelkie obliczenia aliantów. Do akcji zaczepnej przeszła tym razem zupełnie nieoczekiwana grupa wojsk następcy tronu niemieckiego i wykonała szybko, a w skutkach swych potężny atak na Chemin des Dames. Według doniesień urzędowych natarcie rozpoczęło się na południu od Laon, na froncie o szerokości 30 km., pomiędzy miejscowościami Vauxaillon a Craonne. Po potężnym przygotowaniu artylerjijskim ruszyła do szturmu piechota niemiecka i odzyskała w ataku przedewszystkiem cały teren, który ze względów strategicznych opuszczony był jesienią roku ubiegłego przez wojska niemieckie. Wpadły więc w ręce niemieckie miejscowości: Pinon, Chavignon, fort Malmaison, Courtecon, Cerny, Góra Zimowa, Craonne, góra Viller, oraz fortyfikacje, wzniezione na północy i dookoła Berry au Bac. Te pierwsze sukcesy, osiągnięte wczesnym rankiem dnia 18 maja, zakończyły się zdobyciem wydzuszonego grzbietu górskiego Chemin des Dames.

Chemin des Dames, jest to wysoki grzbiet górski, ciągnący się na długości około 35 do 40 km., od miejscowości Laffaux, aż do tak zwanej góry Zimowej. Grzbiet ten wznosi się na 30 do 50 metrów ponad teren. Posiadanie jego stanowi szczególną wartość pod względem taktycznym, z tego więc powodu Francuzi nie żalowali w swoim czasie materiału ludzkiego ani też amunicji w celu odzyskania Chemin des Dames. W walkach, jakie rozgrywały się o posiadanie Chemin des Dames na wiosnę roku zeszłego, Niemcy byli górą i utrzymali wszystkie swoje stanowiska. Dopiero jesienią nastąpił odwrót wojsk niemieckich ze względów strategicznych. Cały teren na przestrzeni od Ailette w kierunku południowym i północnym przedstawia wielkie pole wyrw. Poczynając od Ailette, teren wznosi się na stosunkowo krótkiej odległości, 2-3 km., wobec czego atak poprowadzony tutaj stanowił bardzo trudne przedsięwzięcie.

Ponieważ drogi prowadzące poprzez Chemin des Dames zostały zniszczone doszczętnie i istnieją tylko na mapie, Niemcy posiadają nadzwyczaj utrudniony dowóz posiłków. Drogi żelaznej, któraby biegła z północy na południe, niema, należy się więc liczyć z bardzo wielkimi trudnościami. W zależności od op-

konania by należy ocze się wojsk utrudnione.

Z dalsz stopniowo, przez Niemcie zachodnie w celu waf tu z cznego jej

Os

(wfb.) wyza z dżi cich miast nat pelt n wokół do miejscu of nieść, że 3 zabitych chodzą tu lin a Mor to więcej więcej ut aliantów.

„Pefit ryzą wyko paryską do minut, cza

Okolic

Do „J lożone nac cywilnej. z najwie

Gł

Koresp wy: Pras zenie bard mniemanie koby przed nal” — że kają nas pisze o p poza Fere Thierry i ra tamedy a nasza daj: „Ja my przed gdybyśmy fach, kiedy należy się zmu, jak sze: Na dniu min sioją p-d dnia 30 n komentarz w trzech Zauajmy stawiona oświadcza sukces, a Dotid n sprowadz sywe. I lecz cenż wanie os kule płu żeń, ośw dwóch m ścią mate morze, znaża, z piac nac

Piątk sze pos że tempo żadna z wśród z które o ze opór deszły r

Angi dnek Ci zupełn na niepr wojak z ze znan niemiecki to, na Góra dywizye jato wic nowo s starzyli ma wal Ktammel

konania tych trudności przez dowództwo niemieckie, należy oczekiwać dalszego rozwoju walki. Postawienie się wojsk przez ten opuszczony teren jest nadzwyczaj utrudnione.

Z dalszych doniesień urzędowych, jakie nadchodzą stopniowo, wynika, że trudności transportowe zostały przez Niemców pokonane. Niedawny spokój na froncie zachodnim widocznie wykorzystany został należycie w celu dokładnego poczynienia wielkich przygotowań ku zapewnieniu posuwającej się armii, dostatecznego jej zaopatrzenia w amunicję i żywność.

Ostrzeliwanie Paryża.

(wtb.) Z Bernu donoszą: Przez ostrzeliwanie Paryża z dział dalekostrzelnych powstały w kilku dzielnicach miasta znaczne szkody. W jednym miejscu granat peki na środku ulicy i uszkodził znacznie stojące wokół domy. Także kilkanaście osób padło w tym miejscu ofiarą. O liczbie ich wolno było tylko donieść, że „wczoraj o godz. 12 zgłoszono u władz 3 zabitych i 14 rannych”. Ogólne jest mniemanie, że chodzi tu o nowe działa, ustawione między St. Quentin a Montdidier; stoją one zatem bliżej Paryża, za to więcej są oddalone od linii frontowej, co jeszcze więcej utrudnia ich zwalczanie przez artylerię koalicjantów.

„Petit Parisien” pisze, że obecne ostrzeliwanie Paryża wykonywane jest przez kilkanaście dział. Prasa paryska donosi, że pociski padają przeciętnie co 7-8 minut, czasem także co kwadrans.

Okolice nad Marną ewakuowano pośpiesznie.

Do „Journal de Geneve” donoszą, iż okolice położone nad Marną pośpiesznie ewakuowano z ludnością cywilną. Ewakuacja zostaje przeprowadzoną nagle i z największym pośpiechem.

Głosy francuskie o obecnej ofensywie.

Korespondent „Berl. Tagebl.” telegrafuje z Genewy: Prasa paryska w dalszym ciągu nazywa położenie bardzo poważnym i ostrzega publiczność przed mniemaniami, jakoby ofensywa już się skończyła. Byłoby przedwczesnym przypuszczać — oświadcza „Journal” — że atak nieprzyjaciela już się wyczerpał. Czeka nas jeszcze przykre chwila. — „Petit Parisien” pisze o położeniu: Nieprzyjaciel zdołał nas wyprzeć poza Fere en Tardenois. Celem jego jest Chateau Thierry i wielka linia kolejowa Paryż — Chalons, która tamtędy przechodzi. Jest to niewątpliwie największa nasza obawa w obecnej chwili. Pismo to pyta dalej: Jakież będzie położenie jutro? Zgrzeszylibyśmy przeciw naszemu obowiązkowi patriotycznemu, gdybyśmy chcieli być prorokiem. W obecnych chwilach, kiedy usprawiedliwiona obawa nie jest bojaźnią, należy się wystrzegać zarówno niemądrego optymizmu, jak deprymującego pesymizmu. — „Temps” pisze: Na zachodzie są Niemcy w Soissons, na południu minęli oni Fere en Tardenois, na wschodzie stoją pod Reims. Jest to bolesna prawda, sytuacja dnia 30 maja rano. Chwila nie nadaje się do długich komentarzy ani do szperania za okolicznościami, które w trzech dniach umożliwiły wrogowi takie postępy. Zauważmy naszym żołnierzom, których waleczność wystawiona jest na okrutne doświadczenia. — „Matin” oświadcza, że wróg gruntownie wykorzystuje swój sukces, a napór nieprzyjacielski nie traci nic na sile. Dotąd naczelną dowództwo francuskie nie zdołało sprowadzić dostatecznych rezerw, by zatrzymać ofensywę. I dziś podnoszą się znowu głosy oskarżenia, lecz cenzura wciąż jeszcze nie pozwala na sprzeciwianie oskarżenia. — „Homme libre” usiłuje w artykule p. urzędowym wykaazać bezprzedmiotowość oskarżeń, oświadcza, że naczelną komenda nie mogła dwóch miejsc, morza i Paryża, bronić równą gestacją materiału i ludzi, a naczelną dowództwo wybrało morze, które było najważniejsze. — I „Temps” zaznacza, że waga się losy Francji, dlatego należy zauważyć naczelną komendzie.

Piątkowy komunikat agencji Havasa przyznaje dalsze postępy wojsk niemieckich, oświadcza jednakże, że tempo zwolniło. Po obu skrzydłach nie nastąpiła żadna zmiana. W centrum postępuje naprzyjaciel wśród zaciętych walk w kierunku rzeki Marne, od której oddalony jest około 12 km. Nota oświadcza, że opór francuski zwiększył się obecnie, ponieważ nadeszły rezerwy.

Zeznania jeńców.

Anglicy i Francuzi, schwytani przy ataku na odcinek Chemin des Dames, przyznali, że ofensywa była zupełną niespodzianką. Dowództwo ich i oni polegali na nieprzystępności stanowisk górskich. Pewien stary wójt z Bretanii nazwał ogień niemiecki najsilniejszym ze znanych w tej wojnie. Podziwia on organizację niemieckiej artylerii, która spełniła w dwie godziny to, na co francuska artyleria potrzebowała kilku dni. Góra Zimowa była bronią przez 50. angielską dywizję. Wśród obrońców znajdowało się zdumiewająco wiele młodych chłopców. Jest to niewprawiony nowo sprowadzony z ojczyzny materiał. Oficerowie skarżyli się na ciężkie przejścia tej dywizji. Nad Sommą walczyła ona jako główna siła atakująca, przy Kemmel zwalkano ją powtórnie, a teraz na Górze

Zimowej zrujnowano ją ostatecznie. „Oto, jak wyglądał nasz wypoczynek” — mówili ci ludzie. Rzucił się w oczy wielka ilość rannych.

Również 22. francuska dywizja, którą wprowadzono do boju w odcinku Cerny — Courtecon, jest stara siła, znana jeszcze z czasów wielkiej bitwy. Ona to usiłowała w marcu b. r. powstrzymać pochód niemiecki pod Roye, ale przybyła zapóźno, aby przeszkodzić porażce 10. dywizji, i została potem wciągnięta w wir ogólnej ucieczki.

Anglicy o bitwie.

Podług „Hamburger Fremdenblat” korespondent specjalny biura Reutersa donosi z armii francuskiej pod datą 30 maja: Wczoraj wieczór wróg, rozwinięty skrzydła swoich wojsk, był w stanie podsunąć swoje prawe skrzydło aż tuż pod Soissons, podczas gdy lewe skrzydło jego półkołem otacza Reims. Oba miasta powyższe ucierpiały bardzo od ognia artylerii niemieckiej. Wczoraj wieczór sytuacja angielskich i francuskich wojsk walczących na najskrajniejszym prawym skrzydle frontu bojowego, była groźna. Znajdowały się one pod ogniem krzyżowym z trzech stron, mianowicie ze strony dawnej linii niemieckiej, ze strony Courcy — Reims oraz ze strony nowych linii, które Niemcy osiągnęli podczas swego pochodu.

Franoya zwala winę na Anglię.

Do duńskiej „Nationaltidende” piszą, że w wojskowych kołach francuskich zwalają winę na Anglię. Tej ostatniej zarzucają ze strony francuskiej, iż rezerwy angielskie nie nadeszły na czas i tem spowodowały znaczne osłabienie pozycji francuskich.

Nowy generalissimus angielski?

W holenderskich sferach militarnych utrzymują, iż nie jest wykluczone ustąpienie dotychczasowego generalissimusa angielskiej armii Haigha. Następcą jego zostałby prawdopodobnie generał Wilson.

Wrażenie w Paryżu.

„Echo de Paris” donosi, iż Clemenceau komunikował w czwartek w kuluarach parlamentu deputowanym szczegóły o bitwie nad Aisne. Uważa on bitwę za dywersję, nie zaś za ofensywę główną.

Dzienniki paryskie prawie bez wyjątku zajmują się wyłącznie bitwą nad Aisne. „Journal du Peuple” uważa, iż sytuacja jest poważna. Wkrótce będzie można wiedzieć, czy rezerwom uda się zatrzymać nieprzyjaciela. Jeżeli wskutek wygięcia, spowodowanego przez atak niemiecki, francuskie linie trzeba będzie wyrównać, to z bólem, lecz trzeba będzie uczynić to, jako najkonieczniejszą przeczność. Wsie a nawet miasteczka nie mają przecież obecnie żadnej wartości.

Do „Nordd. Allg. Ztg.” donoszą z Bernu pomiędzy innymi, co następuje: Fewna osobistość polityczna, która w dniu wczorajszym przybyła z Paryża do Genewy, opowiada, że wzburzenie w stolicy Francji na skutek ofensywy niemieckiej jest olbrzymie. Ludność miasta wprawdzie wciąż jeszcze ma nadzieję, że armia francusko-angielska uda się powstrzymać posuwające się wojska niemieckie, jednakże ten i ów oswaja się już z myślą powszechnego odwrotu sprzymierzonych armii.

Zatopienie okrętu z wojskiem.

(wtb.) Z Berlina donoszą urzędowo. Nowe sukcesy naszych łodzi podwodnych na morzu Śródziemnym: Pięć parowców i 9 żaglowców o pojemności razem 20.000 ton reg. Pełno obsadzony transportowiec wojsk o pojemności około 5000 ton został z ubezpieczonego konwoju zestrzelony.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 3 czerwca. Wojna na zachodzie. Armia generała feldmarszałka następcy tronu hawarskiego Rupprechta. Od czasu do czasu ożywiając się walka artylerii. Nieprzyjacielskie ataki częściowe na zachód od Bailleul i na północ od Lys zostały odparte.

Armia niemieckiego następcy tronu w miejsce rozbitych przez nasze ataki francuskich i angielskich korpusów i celem poparcia sprowadzonych ze wszech stron od sąsiednich armii i silnie przetrzebionych dywizji stanęły nowe francuskie formacje z odległych frontów do walki.

Na północ od Aisny próbowały daremnie utrzymać powierzone im pozycje. — W twarcej walce w rowach odrzuciliśmy je w kierunku Moulins sous Touvent — St. Christophe — Vingre z powrotem. Na południe — zachód od Soissons zostało Chaudun wzięte. Dotarliśmy w ataku przez dolinę Savieres aż do wschodniego skraju lasów pod Vilers, Cotteret. Na południe od Ourq podejmował nieprzyjaciel gwałtowne kontrataki; takowe zostały krwawo odparte. Zyskaliśmy poza Courchamp i Montliers na terenie i wzięliśmy wzgórze na zachód od Chateau Thierry.

Nad Marną pomiędzy Marną a Reims położenie bez zmiany.

Koleje, prowadzące na pole walki i silnie obsadzone wojskami, zostały przez nasze eskadry lotnicze skutecznie zatakowane bombami.

Zestrzelony 31 nieprzyjacielskich samolotów. Porucznik Mankhof odniósł swoje 29. i 31., porucznicy Löwenhardt i Udit swoje 23. zwycięstwo napowietrzne. Pierwszy generał kwatermistrz Ludendorff.

Uchwała Niemców śląskich.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi urzędowo, iż w Gieszyńcu, na Śląsku austriackim odbyło się w ubiegłym tygodniu niemieckie zgromadzenie ludowe, na które licznie stawili się ze wszystkich okręgów Śląska delegaci ludności niemieckiej oraz sprzyjającej Niemcom ludności polskiej. Zebranie przyjęło szereg uchwał, stanowczo protestujących przeciw wszechpolskiej agitacji, dążącej do oderwania Śląska od Austrii i przyłączenia go do Polski. Uchwała oświadcza, że Niemcy śląscy są wiernymi poddanymi cesarza austriackiego i w żadnym razie nie chcą się stać poddanymi króla polskiego. Poza to uchwała domaga się wprowadzenia języka niemieckiego, jako języka państwowego, jako też dalszego pogłębienia i rozwinięcia przymierza zbrojnego z Niemcami, które w taki znakomity sposób zostało podczas wojny wypróbowane.

Zatwierdzenie układu szwajcarsko-niemieckiego.

Szwajcarska Rada związkowa zatwierdziła w sobotę układ gospodarczy, zawarty z Niemcami.

Powołanie przestępców do służby wojskowej.

Rada związkowa przedłożyła parlamentowi projekt ustawy, na mocy której przestępcy cywilni, którzy z powodu kar sądowych wykluczeni zostali z wojska, mogą być w czasie wojny powołani do wojskowej służby robotczej w osobnych oddziałach. Przez cały czas zaciągnięcia podlegają dyscyplinie wojskowej i przepisom wydanym dla żołnierzy 2. klasy.

Handel i wojna.

Poważny uczyony niemiecki, prof. Lujb Brentano, miał w Monachium wykład publiczny o wolnym handlu. Mówca twierdził, iż rolnictwo niemieckie nie jest w stanie dostatecznie wyżywić ludność. — Gdyby Niemcy nie zostały przezwyciężając państwem przemysłowym, dawno przegrałyby wojnę obecną. Jako żarliwy obrońca wolnego handlu profesor jest zdania, że system ten, gdyby zajmował pierwsze miejsce w polityce, nie dopuścił by wogóle do wojny. Dawniejsze narody feudalno-rabunkowe, zmieniły się na narody handlowe, które jednak dla handlu rabunkowego wojnę prowadzą. Obecny handel jest sprzymierzeńcem i młodszym bratem wojny. — Z podniesieniem się i rozwojem polityki obronnej i celnej, nastąpiło coraz większe nieporozumienie między narodami i rozpanoszył się duch niezgody, popierany przez koncentrację i kartele przemysłowe.

Brentano jest zdania, iż środkowa Europa sama sobie gospodarczo wystarczyć nie może i w tem leży przyczyna przedłużania się wojny, gdyż trzeba posłać prawa na surowce z innych części świata i na wywóz do krajów z europejskich wyrobów i maszyn. Profesor jest wrogiem polityki zaczepnej i samolubnej.

Ministrowie pruscy w Kurlandii.

Jak donoszą „Baltisch-Litauischen Mitteilungen”, do Mitawy przybyli w ubiegły czwartek pruscy ministrowie: spraw wewnętrznych dr. Drews i skarbu dr. Hergt. Szef zarządu Kurlandii dr. v. Gossler zajął w swej mowie powitalnej, że Kurlandya nie jest w stanie o własnych siłach zaleczyć ran, zadanych przez wojnę i dlatego potrzebuje pod tym względem pomocy państwa niemieckiego. Goście pojechali w dalszą podróż przez Doblen i zamek Nruburg do Godingi. Stamtąd udadzą się ministrowie do Libawy.

Konferencja niemiecko-rosyjska.

Rząd niemiecki zgodził się na propozycję rządu rosyjskiego odbycia wspólnej konferencji celem omówienia niektórych punktów traktatu brzeskiego. Ze swej strony zaproponował rząd niemiecki, aby konferencja odbyła się w Berlinie pod przewodnictwem sekretarza stanu Kühlmanna.

Zboże węgierskie dla państw centralnych.

W myśl umowy, zawartej pomiędzy międzynarodowymi czynnikami, Węgry dostarczą w ciągu miesiąca lipca nadwyżkę tegorocznych zniw Austrii i Niemcom. Jak wiadomo, umowa przewiduje, że to państwo, w którym zniwa najwcześniej się rozpocznie, obowiązane jest swą nadwyżkę oddać swym sprzymierzonym.

Eksplozja magazynu amunicji.

Z Bukaresztu donoszą: Założony przez wojska rosyjskie pod Misaliną w pobliżu Jassów magazyn amunicji wyleciał w powietrze. Wybuch był tak gwałtowny, że w Jassach popełniali szyby, a ludzie sądzili, że nawiedziło ich trzęsienie ziemi. Liczba zabitych wynosi 49, rannych 68.

Układy rosyjsko-ukraińskie.

Stawione na konferencji pokojowej w Kijowie przez delegatów ukraińskich warunki rozejmu są następujące: 1) Cofnięcie wojsk Sowietów poza linię bieżącą, oznaczoną na mapie, przyczem wojska niemiecko-ukraińskie pozostają jednakże poza czerwoną linią graniczną, oznaczoną na tejże mapie. Wszelkie operacje wojenne natychmiast ustają i rząd Sowietów wyda stosowne zarządzenia. 2) Wszyscy obywatele ukraińscy będą mogli natychmiast wrócić do kraju z całym swoim dobytkiem. Rząd Sowietów jest przytem obowiązany dopomagać im w tem. Obywatelami ukraińskimi są wszyscy ci, których rząd ukraiński uzna jako takich. 3) Zdobyte przez rząd Sowietów lokomotywy, wagony, jakoteż wszelkie materiały kolejowe, mają być zwrócone Ukrainie w ciągu dwóch tygodni. 4) Na podstawie wzajemności rząd ukraiński mianuje natychmiast swego przedstawiciela przy rządzie Sowietów.

Prezydent delegacji ukraińskiej zaznacza, że oznaczone na mapie linie są tylko liniami demarkacyjnymi, zaś nie należy ich uważać za linie graniczną pomiędzy obu państwami. Ta ostatnia sprawa odkłada się do późniejszego rozstrzygnięcia.

Przewodniczący delegacji rosyjskiej Rakowski przyjął powyższe warunki z nieznanymi tylko zastrzeżeniami.

Na razie nastąpiła przerwa w układach pokojowych, lecz tylko chwilowa. Rokowania mają być niebawem wznowione.

Tworzenie armii ukraińskiej.

Hetman Ukrainy, Skoropadski, w ogłoszonym rozporządzeniu zażądał od ministra wojny utworzenia na razie Rady kozackiej, celem opracowania statutu organizacji kozaczyzny na Ukrainie, która mogła być zupełnie pewnym oparciem, państwowości ukraińskiej i armii. Celem hetmana jest utworzenie wielkiego ukraińskiego kozackiego wojska narodowego, któreby było istotnym obrońcą państwa. Kozactwo, do którego wstępuje kwiat ludności ukraińskiej, ma być szmerem idei narodowych i kadra przyszłej ukraińskiej armii kozackiej.

Deputacja białoruska w Kijowie.

Do Kijowa przybyła białoruska delegacja i doręczyła tak rządowi ukraińskiemu jak i rosyjskiej delegacji pokojowej notę, zawiadamiającą o niezależności Białorusi, z prośbą o zatwierdzenie jej przez rząd Sowietów, jak również z propozycją przystąpienia do uregulowania granic i wstąpienia w stosunki handlowe z obu sąsiednimi państwami.

Uspokojenie w Hiszpanii.

Ostatnie depeche, które nadeszły z Hiszpanii i odnoszą się do tajemniczej epidemii panującej w kraju, opiewają, iż niema już żadnego większego niebezpieczeństwa. Choroba ma przebieg bardzo normalny, tak że niema przyczyn do obaw. Wśród ludności powraca znów spokój. — Wedle „B. Ztg.“ otrzymało hiszpańskie poselstwo w Berlinie obszernie

ne telegraficzne sprawozdanie co do zagadkowej choroby. Jest to rodzaj grypy, do której przyłącza się w wysokim stopniu febra, trwająca 3 do 4 dni, poczem temperatura znów opada i chory powraca całkowicie do siebie. Choroba nie jest połączona z niebezpieczeństwem, ale zaraźliwa. — Wiadomości, poprzednio podawane, o licznych wypadkach śmierci, zdają się pochodzić ze źródeł koalicyi, aby wywołać sensację.

Reformy w armii holenderskiej.

W amsterdamskim „Handelsblatte“ czytamy, że w rządowych kołach holenderskich czynią się ważne starania co do zreorganizowania armii krajowej. Z powodu tego groził pewien zatarg między gabinetem a parlamentem, ale został ostatnio usunięty.

Międzynarodowa konferencja marynarzy.

Duńska gazeta „Politiken“ dowiaduje się, że w ciągu czerwca ma się ostatecznie odbyć w Kopenhadze kongres międzynarodowy marynarzy. Kongres taki planowany był już pod koniec roku ubiegłego oraz w maju r. b., ale nigdy do niego nie doszło z powodu przeszkód, stawianych ze strony ententy delegatom poszczególnych państw koalicyjnych. Obecnie przeszkody te podobno usunięto. W zjeździe mają być reprezentowane wszystkie państwa ententy i neutralne.

Dyktatura Clemenceau?

Zdaniem paryskiego „Temosa“ trzeba się jak najpoważniej liczyć z zaprowadzeniem dyktatury Clemenceau'a na wypadek, iżby dotychczasowa dezorganizacja w życiu publicznym Francji miała potrwać w dalszym ciągu. Za pomocą szybkiego wprowadzenia dyktatury ma się przeciwdziałać rosnącej w kraju demoralizacji, która z łatwością mogłaby powstać z poczucia bezsilności kraju i armii.

Strejk posłów irlandzkich.

Londyńska „Times“ zaznacza, iż posłowie irlandzcy obozu nacjonalistycznego chcą rozpocząć strejk tego rodzaju, iż nie wezmą ze swej strony czynnego udziału w rokowaniach parlamentu tak długo, dopóki potrwa obecny system przeciwirlandzki. Zapowiedziany strejk ma być przeprowadzony do ostatecznych granic.

Kongres socjalistów włoskich.

Według gazety „Avanti“, zapowiadany kongres socjalistów włoskich ma się odbyć w Rzymie w dniach 28 aż 30 czerwca. Na zjeździe ma zapadć ostateczna decyzja co do całego przyszłego stanowiska socjalistycznych obozów w kraju.

Protest Szwecji.

Siedziwo, przeprowadzone przez szwedzką władzę morską, stwierdziło istnienie podwodnych min statych, zarówno w pasie 3 mil granicznych, jak i na wolnym morzu, na wodach szwedzkiej żegl

glugi okretowej. Poza tem stwierdzono, iż miny te są pochodzenia angielskiego. Wobec faktu powyższego poseł szwedzki w Londynie w imieniu swego rządu zaprotestował u rządu angielskiego.

Z bliska i z daleka.

Racibórz. Po długiej chorobie zmarł w ubiegłym piątku długoletni czytelnik „Nowin Raciborskich“ ś. p. Andrzej Fojcik ze Starejwsi. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuiata niechaj mu świeci na wieki wieków.

— (Przedzierzawianie wisierek). Drzewa wiśniowe (część z nich kwaśne wiśnie) przy drodze z Pion do Nieboczowów i z Nieboczowów do Brzezia mają być wydzierzawione w terminie, naznaczonym na sobotę 8 bm. o godz. 4 po południu w Nieboczowach.

— (Wczesna młócka zboża). Także w tym roku wyznacza państwowy urząd żywnościowy poważne nagrody za spieszna młóckę zboża z tegorocznego żniwa. Urząd żywnościowy wyznaczył szereg powiatów, które w pierwszym rzędzie mają z wczesną młócką rozpocząć. Do tych powiatów należą na Górnym Śląsku: Racibórz (miasto i wieś), Koźle, Opole (miasto i wieś), Prudnik, Strzelce i Niemodlin. Skoro zboże oschnie, ma się w tych powiatach młócka rozpocząć, aby w ten sposób zabezpieczyć pierwsze zapotrzebowanie w kraju.

Paruszowiec. (Zmie). Dziewczynkę szkolną, córkę Kaserka ukusiła w lesie żmija jadowita. Nieszczęśliwą dziewczynkę, której stan jest groźny, umieścić trzeba było w lecznicy klasztornej.

Toszek. (Komornik sądowy otworzył salę na wiec). Odbył się tutaj wiec polski. Wiecownicy zgromadzili się tłumnie, zapal był wielki, a zadowolenie było tem większe, że wstęp na salę wywalczono sobie przy pomocy komornika sądowego! W środek bowiem właściciel sali zupełnie niespodziewanie odmówił udzielenia zakontraktowanej poprzednio sali. Wobec tego wniesiono natychmiast do sądu w Toszku o wydanie w tej sprawie t. zw. tymczasowego rozporządzenia sądowego (einstweilige gerichtliche Verfügung). Sędzia jednak odmówił wydania takiego rozporządzenia. W następstwie tego wniesiono ze strony polskiej niezwłocznie zażalenie do sądu ziemskiego w Gliwicach. W czwartek, w Boże Ciało, przed południem odbył się termin, a o godzinie 1 po południu sąd wydał owo tymczasowe rozporządzenie sądowe. O godzinie 2 1/2 komornik sądowy przybył do właściciela sali i odebrał mu klucze od niej, poczem otworzył salę, którą wiecownicy wypełnili do ostatniego miejsca.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Bytomiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu. — Drukarnia „Katolika“, sp. wydawnicza ogr. odpow. w Bytomiu.

**KSIĄZECZKI
MODLITEWNE
TAJEMNICE
ROZANCA SW.
DALEJ
:: KSIĄZKI ::
POWIEŚCIOWE
BIBLIOTEKA KATOLIKA
POLECANA
NOWINY RACIBORSKIE
Racibórz-Ratibor.**

**Godziny Adoracji
Najsw. Sakramentu**
do odmawiania podczas wiecznej adoracji dla liceyzy wrocławskiej jena 90 fen. z przysyłką 1.00 mk. polecają „Nowiny Raciborskie“ Racibórz.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

w Raciborzu, ul. Panieńska 16

Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 2 do 3%, procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

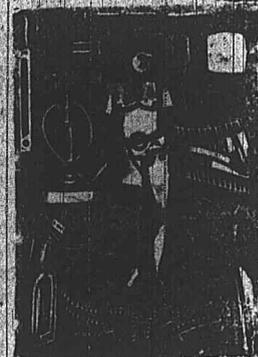
t. zw. prima weksle;

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dni powszednie

tylko od godz. 8 rano do godz. 12 w połud.



Bernard Pilsch
naprzeciw stolarni Fluskiego

**Zdrowie jest
największym skarbem!**

Polecam wszelkie
artykuły potrzebne
do leczenia chorych.

Dla rolników zaś polecam
wszelkie leki, potrzebne
w gospodarstwie dla bydła,
koni, krów, świń itp.,
gdź mam własne laboratorium.

O łaskawe poparcie proszę

drogeryja ORLA — Racibórz
Wielkie Przedmieście 31.
Telefon 282.

W Koźlu! BANK LUDOWY

ulica Koszarowa (Kasernenst.) nr. 9

przyjmuje wkładki, oszczędności, zaczynszy od jednej marki po

4% za czterocrocznym wypowiedzeniem,
3% „ niesięcznym „
2% „ tygodniowym „

Udziały pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godziny 8-12 przed południem i od 2-4 godz. po południu w niedziele od godz. 8-9, przed południem.